

WOJSKO POLSKIE
1 ARMIA

M. p., dnia 16 września 1945 r.

Rozkaz Specjalny

Żołnierze, podoficerowie i oficerowie!

Sława droga bojowa 1-szej Armii, droga pełna poświęceń, bohaterstwa, ofiar i nieprzemijającej chwały, droga, rozpoczęta na ziemi naszego radzieckiego sojusznika i przyjaciela, zakończyła się.

W godzinach najcięższej próby dziejowej, w dniach najpotworniejszych męk i cierpień Narodu Polskiego, my, żołnierze 1-szej Armii, podnieśliśmy wysoko sztandar nieugiętej walki zbrojnej na śmierć i życie z katem naszego narodu. W owe dni 1943 r., dni śmiertelnych zmagani Armii Czerwonej z całą potęgą hitleryzmu, wybraliśmy najkrótszą drogę do Ojczyzny, front najcięższy i najważniejszy, front, na którym ważyła się przyszłość i istnienie Narodu Polskiego.

Myśmy wiedzieli, że tam, w stepach Ukrainy i w lasach Białorusi toczą się decydujące zmagania o wolność Polski. A tam, gdzie toczyła się walka o wolność Polski, nie mogło zabraknąć żołnierza polskiego. Rozumieliśmy, że wolność nie otrzymuje się w podarku nawet z rąk przyjaciela. Wolność trzeba zdobyć ofiarą i krwią.

W tej ciężkiej chwili bratnią dłoń podały nam narody Związku Radzieckiego. One stworzyły nam warunki dla wyszkolenia, dały nam swą najprzedniejszą broń, swych najlepszych, najdzielniejszych instruktorów i oficerów.

Demokracja Polska rzuciła nam zew do walki. To ona skupiła nas rozproszonych i zwała w równe, karne szeregi. To ona pokazała nam cel święty, dla którego żadna ofiara nie była zbyt wielką, cierpieć było łatwiej i życia nie szkoda było — **Polskę Niepodległą, Wielką i Demokratyczną, Polskę równości i sprawiedliwości społecznej, Polskę chłopów, robotników i inteligentów.**

Za taką Polskę posłaliśmy w bój. Ta Polska była celem naszej żołnierskiej drogi. Leningrad, Białystok, Białobrzegi, Warka, Warszawa, Jastrowia, Wałcz, Wał Pomorski, Gdańsk, Gdynia, Kołobrzeg, Odra, Berlin i Łąka — oto pola bitew najkrwawszych, miejsca bezprzykładnego bohaterstwa, zwycięstw nieśmiertelnych, pomniki chwały oręża polskiego, znaczące drogę ku naszemu celowi.

Żołnierze 1-szej Armii zatknęli biało-czerwone sztandary w Berlinie, na Bałtyku i na Łbie. Naszym bagnetem wytoczono została granica na Odrze.

Te wielkie historyczne zwycięstwa stały się naszym udziałem, bowiem nas zorganizowała i poprowadziła po jedynie słusznej drodze Polska Demokracja. To dzięki niej walczyliśmy ramie przy ramieniu z najpotężniejszą Armią, siłą, która zadecydowała o zwycięstwie nad Niemcami — Armią Czerwoną. Jej utalentowani Dowódcy — Marszałek Żukow i Rokossowski, jej genialny Naczelnik Wódz, Generalissimus Stalin, prowadzili nas od zwycięstwa do zwycięstwa.

Demokracja polska w kraju zorganizowała zaplecze frontowi, dała uzupełnienia, żywność i amunicję. Demokracja polska przeprowadziła reformy społeczne, o których wiadomość zdwoiła wysiłki i poświęcenie naszego żołnierza.

Po ostatecznym zwycięstwie nad niemieckim faszyzmem wróciliśmy do kraju i stanęliśmy wraz z narodem do jego odbudowy.

Stanęliśmy twardo na straży jego granic, bezpieczeństwa, porządku, spokojnej pracy chłopów, robotników i inteligentów polskiego.

1-sza Armia — chluba Narodu Polskiego, jako organizacja rozwiązana, została nieśmiertelna, jej owiane legendą czyny bohaterskie pozostają w Narodzie i będą drogowskazem dla przyszłych pokoleń.

W dalszym ciągu oficerom, podoficerom i szeregowym 1 Armii

Rozkazuje:

1) W wojsku być wzorowym żołnierzem. Przekazywać doświadczenie bojowe 1-szej Armii nowym poborowym.

Popularyzować jej wspaniałe tradycje bojowe i wychowywać nowych żołnierzy w duchu braterstwa broni z Armią Czerwoną i gorącej miłości demokratycznych praw narodu.

2) Na każdym odcinku pracy być wzorem świadomego obywatela — demokraty. Przykładem w pracy zawodowej, aktywnością w życiu społecznym, organizacją swojej gromady, swoich współtowarzyszy pracy do utalenienia zwycięstw polskiego żołnierza, do wypełnienia zadań, stojących przed narodem do rozszerzenia i obrony demokratycznych osiągnięć Narodu Polskiego.

3) Wszędzie i zawsze, w wojsku i w cywilu, słowem i czynem bronić standardów Demokratycznej Rzeczypospolitej przed zakusami z czyjejkolwiek strony. Pamiętać o tysiącach mogił naszych najlepszych kolegów, rozsiansych od Okiecy Łaby, którzy za Demokratyczną Polskę życie swoje oddali.

Wielka żyła z krwi żołnierskiej powstała, z woli Narodu stworzona **Polska Silna, Niepodległa i Demokratyczna!**

Wielka żyła Prezydent Biorut, Premier Osóbka-Morawski i Marszałek Polski Żmierski, przywódcy Polskiej Demokracji — organizatorzy naszych zwycięstw!

Wielka żyła wieczna **Broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, i jej wódz — Generalissimus Stalin!**

Wieczna pamięć poległym w walce o Wolność i Szczęście Narodu Polskiego.

D-ca D-cy 1 Armii W.P.
do spraw Pol. Wych.
(—) Maskalan, płk.

D-ca 1 Armii W.P.
Bohater Związku Radzieckiego
(—) Popławski, gen. broni

Szef Sztabu 1 Armii W.P.
(—) Świtelski, płk.

Od Warszawy do Zwycięstwa

14 styczeń — 10 maj 1945 roku

W ostatnim okresie walk z hitlerowskim najeźdźcą, od ofensywy na Warszawę do dnia ostatecznego zwycięstwa nad Łabą, 1-sza Armia Wojska Polskiego zadała nieprzyjacielowi następujące straty:

Zabito 60.125 żołnierzy i oficerów

Wzięto do niewoli 31.457 Niemców

Zniszczono i zdobyto 114 samolotów, 115 czołgów, 149 dział szturmowych, 1534 dział różnego kalibru, 1691 moździerzy, 3716 karabinów maszynowych, 20664 karabinów, automatów i rusznic przeciwpancernych.

Zdobyto lub zniszczono 6000 samochodów, ciągników, traktorów i samochodów pancernych, 71 parowozów, 2000 wagonów kolejowych.

W czasie walk nad Bałtykiem i zatoką Szczecińską artyleria lądowa 1-ej Armii zatopiała 6 wojennych okrętów niemieckich, 7 pancernych holowników i około 250 łodzi transportowych.

Dowódca Zwycięskiej 1-ej Armii Wojska Polskiego



General broni Bohater Związku Radzieckiego
STANISŁAW POPŁAWSKI

Za męstwo bojowe

Za bohaterstwo, wykazane w walkach z niemieckim najeźdźcą, żołnierze 1-ej Armii otrzymali około 40.000 odznaczeń. Są one słuszną nagrodą za trudy i krew przelaną oraz świadectwem ogromu poświęcenia i męstwa. Do chwili obecnej żołnierzom 1-ej Armii wydano:

300 Krzyży „Virtuti Militari”

600 Krzyży Grunwaldu

80 Krzyży „Polonia Restituta”

6800 Krzyży Walecznych

600 Srebrnych Krzyży Zasługi

2800 Brązowych Krzyży Zasługi

30 Złotych Medali Zasłużonym
Na Polu Chwały

7200 Srebrnych Medali Zasłużonym
Na Polu Chwały

19600 Brązowych Medali Zasłużonym
Na Polu Chwały

„Tam, gdzie przeszła 1 Armia Wojska Polskiego”

Nie zamierzamy zapoznać Czytelników z historią naszej Armii w ramach jednej tylko naszej gazety żołnierza. Kiedyś będą o Niej pisać historycy tomy całe. W krótkich migawkach postaramy się przedstawić szlak bojowy Pierwszej Armii W. P. od zamoskiewskich Sielec, gdzie powstała, aż do Berlina i Łaby, do dnia kapitulacji hitlerowskich Niemiec.

Historia bywa różnorożna. Czasem jest dla nas tylko zbiorem dat, imion, nazw miast i krajów, obyczajów i wojen. Lecz bywa i inna, której częścią jest każdy z nas, albowiem cały naród ją pisał.

Historia Pierwszej Armii Wojska Polskiego jest taką właśnie historią,

która pisana była krwią żołnierzy polskich, tych, którzy, czynem zbrojnym utorowali sobie najbliższą drogę do Kraju, niosąc mu z pomocą naszą wschodniego sojusznika wyzwolenie.

Spójrzcie na żołnierza naszej armii: wygląda on szaro, lecz jest ogorzałą twarzą, nie nosi może eleganckiego munduru, lecz za to ten, w którym chodzi, był świadkiem najzacieklejszych walk, był świadkiem bezwzględnej apitulacji wroga. Niejednemu z nich dy kuli i odłamków pocisków pneli, to ślady spalenizny od wybuchu »pancerfausta«, lub od pchnięcia mieckiego pagnetu w czasie walk nnych o każdy dom, każde pśro.

W obozie sieleckim

W dniu 9 maja 1943 r. ogłoszono oficjalnie w Moskwie, że Rząd ZSRR zgodził się na sformowanie Pierwszej Pielskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki.

Wiść ta rozpała iskrę nadziei w sercach Polaków, których klęska wrześniowa rozrzuciła po Rosji. Z najdalszych zakątków ciągną do szeregów Dywizji Wolności i Demokracji.

W obozie sieleckim nad Oką rozbrzmiewa melodia »Roty«. W rocznicę Grunwaldu, 15 lipca, Dywizja składa przysięgę żołnierską na wierność ziemi ojczystej i Narodowi polskiemu, której pozostała odąd wierna na historycznym szlaku zwycięstwa Pierwszej Armii, aż do Berlina i Łaby.

Kpr. Powrótnik z Batalionu Szkolnego pisał w naszej gazecie:

»Po przysiędze, gdy na zbiórce w ziemiance raz jeszcze objaśniłem jej słowa, słuchano mnie ze łzami w oczach. Tesknimy wszyscy za chwilą, gdy damy odczytać najwięcej staraj, aby jak najprędzej stać się takimi żołnierzami, jakich w tej chwili potrzebuje Ojczyzna... Za zburzoną Warszawę, za umę-

czony lud, za zniszczony i ograbiony kraj, za pohańbione kościoły — śmierć odwiecznemu wrogowi. Wywalczyliśmy silną, niepodległą, szczerą, demokratyczną Polskę, Matkę dla wszystkich swych synów. Za to wszystko idziemy w bój«.

Kpr. Koch, artylerzysta 3 pułu piechoty, pisał m. in.:

»Wyjechaliśmy z działami na ożycje, uczyliśmy się zajmować stanowiska, ćwiczyliśmy się w wybieraniu punktów obserwacyjnych, przerabialiśmy celowanie do przedmiotów ruchomych i nieruchomych. Uczyliśmy się obliczania kątów, podawania danych celowniczym itd. Następnego dnia bateria wyszła na naukę strzelania. Wierzę, że nasza bateria szybko i dobrze się wyszkoli, a nasi żołnierze chlubnie spełnią przysięgę, daną Narodowi polskiemu i ziemi polskiej«.

Nauka nie poszła w las, poczuł to Niemcy na swojej skórze nieco później, gdy oddziały nasze zetknęły się z przyjacielem. Przysięga, dana na wi i ziemi polskiej, została dotrzymana. O tym wie dziś cała Polska i Karpat po Bałtyk, Odrę i Niszę.

Bitwa pod Lenino

Lenino. Nazwa, która na zawsze wbiła się w pamięć starych »kościuszkowców«. Pierwszy chrzest bojowy. W dniach 12—13 października 1943 dywizja brawurowym atakiem przełamuje niezwykle silną obronę nieprzyjaciela i umacnia zdobyte pozycje. Ten czyn zbrojny po raz pierwszy przy-

Ogień bije z coraz większym natężeniem. Przeraziłwie ryczy »katiuska«, przezwana przez chłopców »teściowa«, basem dudnią ciężkie działa, szły i drobno młocą »76-ki«, jęklwią zawodzą miny, milknąc na sekundę przed wrzaskliwym wybuchem.

Cekaemy szyją Niemcom drobnym



Działo 76 mm na stanowisku

piecietował krwią serdeczną sojusz i braterstwo broni z Armią Czerwoną.

Nasza gazeta frontowa tak opisuje jeden z fragmentów bitwy:

»Co 2 minuty wał ognia artylerii przenosi się o 200 metrów. W piekielnym hałasie nie słychać nic. W kłębach ziemi, dymu, w błyskach ognia posuwają się tyralery. W nisko zsuniętych na oczy hełmach, z oczyma wpatrzonymi w stronę nieprzyjaciela, idą dzieci Warszawy, Krakowa, Poznania, dzieci polskich wsi i miast. Po trupach Niemców — do Kraju...

ściegiem całun śmierci. A do tego karabinków, rkm-y i suchy trzask automatów...

Biegem, biegem, przez bagna i rzeczkę, na wzgórze do wioski. Pada jeden, drugi... — lecz kompanie prą naprzód. Tu witają je długie serie ekm-ów i moździerzy. Ale nasi są już we wsi. Dochodzi do walki wręcz. Niemcy są wyparci«.

A potem nieprzyjaciela raz po raz kontratakuję, rzucając do walki z całą furją wszystkie rodzaje broni.

Udaje mu się odebrać zdobyte przez

nas kilometry, lecz na kilka godzin zaledwie. Następny atak naszych piechurów i artylerzystów — i wraże pozycje są ostatecznie zdobyte. Nie pomogło Niemcom rzucenie do walki tysięcy samolotów na nasz odcinek.

Plut. Gromadzki z 2 p. p. pisał: »Jestem starym żołnierzem. Jako ułan brałem udział w walkach w Prusach Wschodnich, ale muszę przyznać, że nie widziałem takiego zachowania się

żołnierza w natarciu, jak po Lenino. Moi chłopcy szli jak w dym. Przegналиśmy Niemców na dobrych kilka kilometrów, a pognamy ich jeszcze dalej«.

I pognali.

A w tym czasie rosły i formowały się nowe pułki, dywizje i brygady. Powstaje Pierwszy Korpus, a potem Pierwsza Polska Armia.

Słuszną drogą do Kraju

W końcu maja 1944 r. przechodząc z frontu przedstawiciele Krajowej Rady Narodowej i Armii Ludowej, przynosząc pozdrowienie z Kraju i zapoznając nas, żołnierzy, z prawdą o Polsce. W manifestacjach żołnierskich, które odbyły się na ich cześć, była ogromna radość, że to my na emigracji i oni w Kraju, bez kontaktu ze sobą, obraliśmy jednak tę samą, jedynie słuszną drogę ku wyzwoleniu Ojczyzny.

Po długich uciążliwych marszach, po znojnym okresie szkolenia, Armia

Niemcy rozbiegają się po rowach strzeleckich, szukają rozpaczliwie ukrycia od walczącej się na nich wielotonowej śmierci. 2 godziny trwa widowisko, radujące serce każdego, kto pamięta dni, kiedy na polskie miasta i wsie padała śmierć ze swastyką. Ogień przenosi się w głąb niemieckiej obrony.

Poszły do ataku czołgi, za czołgami piechota. Z okopów niemieckich nie pada już ani jeden strzał. Martwi nie strzelają. Lawina poszła dalej. Dopiero po upływie półtorej godziny ochło-



„Bateria ognia!“ Wybuch ciężkiego pocisku

nasza poszła na front 15 lipca 1944, w rocznicę Grunwaldu święciła swój chrzest bojowy.

17 lipca o świcie drżała ziemia pod nogami od tysięcy wybuchów. Zaczęło się przygotowanie artylerystów.

W zgodnym chórze z artylerią radziecką bije nasza artyleria. Wślad za pociskami żołnierz w rogatywe posyła słowa, rzucone przez zęby:

— Za Warszawę! Za Westerplatte! Za Katyń!

To nie zapłata jeszcze. To tylko mały zadatek. Zapłacimy jeszcze więcej. Kolbą, bagnietem, kulą, czołgiem i piorunem bomby, spadającej z samolotu.

nęli Niemcy na tyle, aby zająć nowe stanowiska obronne.

Na próżno. Zdlawieni, odrzuceni lawiną ludzi i maszyn, rzucają się do ucieczki. Szum boju szybko oddala się. Dalsze wiadomości przynosi krótkofalówka:

— Zajęto J.! Zajęto T.! Zajęto R.!

W ciągu 2 godzin odebrano nieprzyjacielowi pas ziemi szerokości 10 km.

A ponad głowami ciągną gęste kłucze samolotów, niosące Niemcom śmierć i zagładę.

23 lipca Pierwsza Armia przekracza Bug, wstępując na ziemię polską.

Powitanie w Lublinie

Wiść, że do Lublina zbliżają się oddziały polskie obiegła szybko miasto. Na przedmieściach zebrały się tysiączne tłumy.

Czym tu powitać żołnierzy, ilu ich, czy to naprawdę regularne Wojsko Polskie, o którym przez 5 lat niewoli marzył każdy Polak?

Dzieci, kobiety, dziewczęta wynoszą koszyki z papierosami, cukierkami, pieczywem, przygotowują napoje. Ale nie dary są najważniejsze, lecz serca polskie, nabrzmiałe szczęściem i radością, otwarte dla żołnierza.

Przez szpaler tłumów, wzdłuż ulic przechodzi wieść:

— Idą już!

Konny zwiad ukazuje się na zakręcie. Deszcz kwiatów spada na żołnierzy. Pierwsze, nieśmiało jeszcze, okrzyki zamieniają się w rosnący zgiełk powitania, w którym lzy mieszają się z uśmiechem, radość nie znajduje słów, a słowa są jeno słabym odbiciem tego, co serce czuje.

Maszeruje piechota. Chłopcy idą, jak na defiladzie. Niekończący się sznur zmotoryzowanej artylerii, kolumny samochodów i czołgi.

tam przeszedł ogień i śmierć dla wroga...

(Z przemówienia Dowódcy Armii gen. broni Stanisława Popławskiego, dn. 17.V. 1945 r.)

Walki nad Wisłą

Lecz nasza Armia nie ma wiele czasu na przedwczesne zbieranie laurów i upajania się zwycięstwem. Wielka jeszcze połacie polskiej ziemi czeka na wyzwolenie.

Dywizje rzucają się w wir walki pod Dęblinem, Puławami, Górą Kalwarią, wysadzają desant na zachodnim brzegu Wisły i zdobywają przyczółek.

Ze ściśniętym sercem patrzą żołnierze naszej Armii na dymy płonącej Warszawy, którą bezmyślny rozkaz Bora-Komorowskiego rzucił na pastwę zniszczenia. Aż wreszcie 14 września 1944 roku, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, rozpoczął się szturm. Trzy dni zaciętej walki, męstwa, poświęcenia i odwagi — uwieńczone zdobyciem Pragi.

Szturm Pragi

Ppor. Kruziński na łamach »Zwycięzcy« tak opisuje walki na ul. Grochowskiej

— »Poprzedniego wieczora zatrzymał nas tutaj kontratak niemieckich czołgów. Od strony Grochowskiej wyszło ku torowi kolejowemu, za którym byliśmy okopani, sześć »Ferdynandów« z desantem piechoty. Był moment, kiedy zdawało się, że potwory te zgniotą nas na miazgę. Ale przeciwstawiliśmy im — męstwo polskiego żołnierza — i zwyciężyliśmy.

Pod osłoną nocy podsunęliśmy się bliżej ku niemieckim fortom — ostatnim przed Pragą. Nazajutrz mieliśmy je szturmować.

O 9.00 uderzyła ciężka artyleria.

granat. Wybuch i jęk, po czym cisza.

W tym momencie z przeciwległej piwnicy usłyszeliśmy rozmowę po polsku. Tam ukrywała się ludność. Gdy usłyszeli nasze »Witajcie rodacy! Jesteście wolni!« — w całej piwnicy rozległ ogólny płacz. Były to łzy szczęścia.

Zajęliśmy pierwsze domy na przecznicach Grochowskiej, ale tu znów wczorajsze »Ferdynandy« zaczęły do nas bić z otwartych pozycji. Poszliśmy na manewr oskrzydłujący. Niemcy, bojąc się okrążenia, uciekli.

Posuwaliśmy się wzdłuż ul. Grochowskiej, zdobywając dom za domem. Niemcy wciąż rzucali do kontrataków czołgi i piechotę, lecz na próżno. Do

wej piechoty wroga. Kto z Niemców nie padł pod bagnietem, powędrował do niewoli.

W ataku na las, ppor. Łukin, biegnąc na przódzie, natknął się na szwabę z wymierzonym weń automatem.

cie było brawurowe i niespodziewane. Nieprzyjaciół, myśląc, że to naciera cały pułk, ucieka z silnie umocnionej wioski.

Gdy oddział coraz bardziej zbliżał się do Frydłądu, posuwając się lasem,



Zdobyte działa niemieckie

Kolb rewolweru trzasnął między oczy Niemca, który zwał się na ziemię, lecz nie zaniechał obrony. Z własnego automatu dostał serię, gdyż ppor. Łukin nie miał już naboju w pistolecie.

Wkorzystując chwilę zaciśnięcia w czasie walk o Frydłąd Pomorski, zwiadowy jednostki kpt. Przybysza wpadli o wioski, przylegające do miasta i otworzyli ogień z automatów. Natar-

nadciąło 9 »Messerschmittów«, które ostrzelały idących żołnierzy. Powtórzyły się z różnych stron naloty z wysokości 50 mtr., lecz nasze rusznice ppanc odeгнаły samoloty. Po ciężkich walkach zostaje zdobyte lotnisko. Do szturm miasta ruszają z dwóch stron działa samobieżne, czołgi i piechota. Po krótkiej, lecz krwawej walce miasto nasze.

Wał Pomorski

Na drodze Pierwszej Armii wyrasta przelazny »Pommernstellung« — Wał Pomorski. Linie oporu, najeżone żelbetonowymi bunkrami. Na odcinku tym, przy sprzyjających warunkach terenowych (wielka ilość jezior), trudno dostać się dla czołgów i broni ciężkiej. Niemcy wzniesli jeszcze przed 1939 r. umocnioną linię, gdzie każdy niemal metr ziemi został wykorzystany.

Lecz wał ten skruszył się pod uderzeniem naszej Armii.

Ale, co podawały rozkazy niemieckie

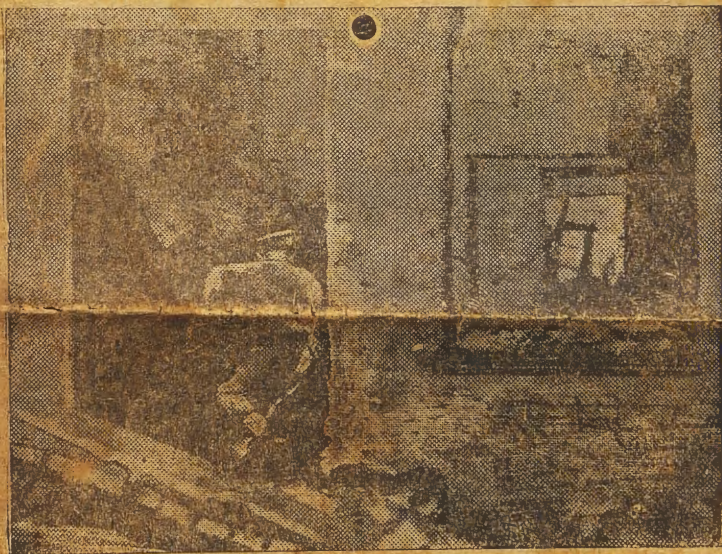
W rozkazie do garnizonu miasta z dnia

wództwo wszystkimi oddziałami...

W rozkazie do dywizji »Maerkisch Friedland« z dn. 4.2.45 z podpisem dowódcy płk. Lechmana czytamy: »Dywizja otrzymała rozkaz... może być żadnego wahania«.

Inny rozkaz 2 pułku podchorążych artylerii mówi: »Stojmy na »Wale Pomorskim, nad ostatnią rozbudowaną linią obrony Rzeszy na wschodzie. Tu wróg musi być i będzie pobity!«

Ostatnia rozbudowana linia obrony Niemiec na wschodzie pękła. Przerwały ją nasze wojska w rejonie Rederitz i Harmsdorf. Rozwały się bunkry pod ogniem naszej ciężkiej bijącej z 300



Z walk o Pragę

Jeden obok drugiego kładły się równo pociski, jeden za drugim blokhauzy leciały w powietrze. Niemcy zaczęli wycofywać się grupkami i to było dla nas sygnałem do natarcia. Za chwilę tyraliera nacierających mijała zdruzgotaną linię niemieckiej obrony.

Przed nami była Jaka, a z domów za nią ze świstem leciała ku nam śmierć. Depadliśmy jak piorun do pierwszych domów. Żołnierze szli naprzód, jakby urzeczeni bliskością celu.

Z piwnicy ciągle tuje wraży ckm. Choraży Cichy dopada do okienka i nie bacząc na ranę, rzuca do środka

wieczora oczyściliśmy całą ulicę Grochowską.

Kobiety rzucały się żołnierzom na szyję, całowały ich, wynosiły wódkę, papierosy, chleb, konfitury.

Mężczyźni błagali o broń, ofiarowywali się jako przewodnicy i zwiadowcy. Rannych troskliwie podtrzymywali na rękach, gdy sanitariusze robili opatrunki, po czym układali na poduszkach, przykrywali kołdrami.

Parliśmy znów naprzód. Przed nami była niecałkowicie jeszcze wolna Praga, przed nami była umęczona Warszawa.

Warszawa

Mijają długie dni czynnej obrony. Wśród musztry i przygotowań tęskni żołnierskie serce, żadne dokonczenia rozpoczętego dzieła. Aż wreszcie 15 stycznia 1945 r. Pierwsza Armia pod dowództwem gen. dyw. Popławskiego poprzez Wisłę i Pilicę rusza do akcji naprzód wraz z całym frontem Armii Czerwonej.

Stolica zostaje zdobyta. Dnia 19 stycznia jednostki defilują w Warszawie. Osobliwa to defilada. Jedyna w swoim rodzaju. Uderzająca siłą wyrazu.

Pośród zgłiszcz, kroczy dumnie, choć z bólem i chęcią zemsty w sercu,

żołnierz, który wiele przeszedł, zanim znalazł się w spalonych murach stolicy. W jego zakurzonej płaszczu tkwi odświętny nastrój uroczystości, po której ma nastąpić marsz na Zachód, do serca Niemiec — Berlina, aby pomścić Warszawę...

W pościgu za uciekającym, pod straszliwymi ciosami ofensywy radzieckiej, nieprzyjacielem, puszcza się w pogoń nasza Armia. Sochaczew, Inowrocław, Bydgoszcz słyszą huki polskich dział, kroki maszerującego wojska polskiego. Zaczyna się walka na starej, piastowskiej ziemi.

Jastrów — Frydłąd Pomorski

Na szosie, wiodącej do Jastrowa, piechota niemiecka przeszła znów do kontrataku. Nasi chłopcy, rozgrzani bojem, ruszyli na bagnety. Prowadził

ich mjr. Wnukowski. Zaczęło się krwawe zniwo.

Bez pardonu orała nasza piechota cielsko desperackiego batalionu kad-



Zwiad w zimie

31 rozkazuje: »Od kilku dni nieprzyjaciół coraz bardziej zbliża się do Dąbca Krone, do linii pomorskiej. Co do obrony miasta przyjmuję do-

metrów artylerii, zamaskowały gniazda ckm-ów. Ciężki, utrudzony krok naszego piechura rozlega się już o dziesiątki kilometrów na zachód. Naprzód!

Szturm Kołobrzegu

marca 1945 r. Generalissimus Stalin ogłosił Rozkaz do dowódcy wojsk Frontu Białoruskiego, marsz. Zima, w którym podał o posunięciu na przód na wschód od Starogardu 200 km. w ciągu 4-ch dni i o do-

tarcu do Bałtyku w rejonie Kołobrzegu. Przy wymienieniu zdobytych miast Baerwalde, Tempelburg, Falkenburg, Dramburg, Wangerin, Labes, Freienwalde, Schivelbein, Regenwalde i Koestlin, (Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Znojem i krwią wywalczyliśmy zwycięstwo!

(Dokończenie ze str. 3-ciej)
wyróżnił 1-szą Polską Armię, która pod dowództwem generała Popławskiego, przyczyniła się do zdobycia tych miast.

8 marca rb. plutonowi Grzejek i Paczka z jednostki kpt. Walkowa dotarli jako pierwsi żołnierze polscy do Bałtyku w rejonie Kołobrzegu. Jednostki Pierwszej Armii zajmują stopniowo stanowiska ogniowe wokół miasta-portu, nie spodziewając się nawet, jaką ceną zostanie okupione zdobycie tego punktu oporu nieprzyjacielskiego.

Ziarno nowego siewu

Był kwiecień. Walki trwały jeszcze z całą zaciętością, nieprzyjacieli stawiał desperacki opór, w powietrzu unosiła się jednak atmosfera nieuniknionego końca wojny.

Jednostki Armii, które znajdowały się chwilowo poza strefą bezpośrednich walk, nie próżnowały. Należało dopomóc w zasiewach, gdyż jeśli żołnierz teraz nie zaorze, zasiew przepadnie.

Dzień jest mglisty. Niewyraźnie majaczą w białej mgle gospodarstwa przy szosie. Przy budynkach gospodarskich ruch niezwykle. Chłopczy w rogatywkach krzątają się przy stojących za szopą narzędziach rolniczych. Wyciągają spod daszka plugi, brony, siewniki.

Kpt. Kalita kieruje robotą. Pułkowi agronomi z iscie artyleryjską precyzją przygotowali plan pracy. Wiadomo dokładnie, który oddział co obsiewa, czym i skąd ma wziąć ziarno.

Pierwszy dywizjon »pokrywa swym ogniem« 67 ha ziemi pod zasiew i 5 ha pod ziemniaki. Konie z kwatremistrzostwa, uprzęż i sprzęt rolniczy miejscowy.

I tak po kolei wszystkie dywizjony przystępują do pracy. W stodołę wro młocka ziarna pod siew. Różemiane twarze przy młockarni. Wczoraj młócili szwabów, dziś ziarno. Jutro zasiewają i znów się do fryców wezmą.

Przez miedzę dzielącą pola ciągnie

Dziesięć dni toczyły się tam wki bezprzykładnej zaciętości.

I tak Kołobrzeg po wsze czasy zostanie zapisany do historii czynu żołnierza polskiego. Było to bowiem pierwsze miasto, gdzie wszystkie rodzaje broni brały udział w walkach ulicznych, o każdy dom, a i raz i każde piętro, gdzie ciężkie działa były na odległość 50 m.

Tutaj też po raz pierwszy artylerzyści polscy posyłają na dno statki i barki niemieckie z uciekającą załogą Kołobrzegu.

długi korowód zaprzęgów. Obok dźwi stojących na stanowiskach, przechodzą brony, plugi, wozy. Na polach ruszają. Jelonek i kanonier Pawlik chodzą wolno tam i nazad, sięgają owies.

Jest coś niezmiernie majestatycznego w błogosławiącym ruchu siewcy ziarna, rzucającego w ziemię ziarno nowego siewu...



Dowódca 1-szej Armii gen. broni Stanisław Popławski w czasie walk pod Berlinem

Berlin

W połowie kwietnia oddziały Pierwszej Armii stanęły nad Odrą. Na brzegu wyrastają słupy graniczne, z napisem »Rzeczpospolita Polska«. Gdy w huku dział i wybuchach bomb nasza Armia forsuje Odrę, przybywa rozkaz marszałka Żukowa do polskich żołnierzy.

»Chwała oduśmionych zwycięstw, swoim potem i krwią zdobyliście prawo gromienia berlińskiego ugrupowania nieprzyjaciela i uczestniczenia w szturmie Berlina... Od Was zależy, by gwałtownym uderzeniem pokonać ostatnie linie obronne i zmiażdżyć wroga. Naprzód, na Berlin!«

Linie obronne wroga zostają przełamane i w końcu przychodzi emocjonujący, dawno oczekiwany rozkaz.

Samochodami nasze oddziały zostają przerzucone do Berlina, aby tu w siedlisku hitlerowskiej bestii podjąć ostatni bój.

30 kwietnia w centrum Berlina walczą żołnierze w rogatywkach. Jednostki Archipowicza i Siennickiego nacierają po obu stronach Szprewy na centrum, Tiergarten. Pułk Maksymczuka walczy wzdłuż Berlinerstrasse, a ciężkie działa Wikientiewa wniesione zostają na czwarte piętro kamienicy, celem zdławienia wielkiego oporu nieprzyjaciela wzdłuż ulicy. Ruszają do ataku.

Oddział Kumpickiego spotyka się u stóp Kolumny Zwycięstwa z sojusznikami, z Armią Czerwoną, aby wspólnie zatknąć sztandary zwycięstwa.

W czasie natarcia batalionu kościuszkowców na jednej z nlic, w tyle za naszymi oddziałami została napozór opuszczona fabryka, z której Niemcy

nieoczekiwanie otworzyli ogień. Chłazy Wróblewski podbiega pod mufabryki i rzuca do jej wnętrza kilka naciętych butelek zapalających. Za chwilę fabryka staje w płomieniach. Mał tylko garstka Niemców zdołała uciec, reszta spłonęła.

Opór nieprzyjaciela stał się si niejszy. Jednakże piechota mjr. Zwierzńskiego nieuchronnie zbliżała się do metra, ku wyznaczonemu celowi.

Wejście do metra osłaniał potężny mur z otworami strzelniczymi dla ckm-ów. Dostępną broniły dwa »Tygrysy«, zbiegające raz po raz w stronę atakujących żołnierzy, lecz męstwo zwyciężyło pancerz stalowy. Mur, osłaniający wejście i niemieckie »Tygrysy« wyleciały w powietrze. Bateria 122 milimetrowa ogniem na wprost skruszyła obronę.

Zawiazął się morderczy bój w podziemiach metra. Rozentuzjowani żołnierze dywizji Kościuszkowskiej zasypali stłoczonych Niemców wściekłym ogniem broni maszynowej i automatycznej.

Niemcy nie wytrzymali naporu naszej piechoty. Straciwszy ok. 120 zabitych i ponad 200 rannych, dowództwo całego »podziemnego« odcinka złożyło broń i poddało się do niewoli. Batalion Zwierzńskiego wziął do niewoli ponad 450 jeńców, w tym 3 oficerów.

Na skwerku berlińskim, w centrum miasta, znajdują się groby poległych żołnierzy polskich, którzy krwią swoją przypieczętowali sojusz braterski Narodami Sprzymierzonymi, w ostatni niemal dzień wojny.

Po wojnie

Jest już po wojnie. Żołnierz bitnej Pierwszej Armii generała Popławskiego ociera pot, co mu zrosił czoło.

Daleki to był szlak od Lenino do Berlina i Łaby. Najeżony krzyżami mogił, uznajony obficie przelaną krwią. Ale ten szlak, to szlak dumy żołnierza Pierwszej Armii, szlak dumy orga polskiego.

Po kilku tygodniach odprężenia, Armia otrzymała zadanie ochrony granic nad Nissą. Żołnierz zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że od czujności na granicy zależy jest bezpieczeństwo w kraju.

Wobec prawdziwej wędrowki ludów przez granicę, byłoby lekkomyślnością,

aby nie kontrolować przechodzących. Tym bardziej, że wielu Niemców tak z tej strony Nissy, jak i z drugiej, usiłuje uciec właśnie na tę stronę, gdzie ich nikt nie zna.

Toteż żołnierze pełnili swą służbę ochrony pogranicza z całą pilnością i nie było niemal dnia, aby nie pochwycono szmuglującego się esesowca, czy gestapowca.

Strażnice graniczne zorganizowały szereg domów wypoczynkowych dla Polaków wracających z Zachodu do Kraju, gdzie studzieni wędrujący tygodniami nasi rodacy mogli wypocząć i pożywić się, pod troskliwą, żołnierską opieką.

Na straży polskich granic

Nadeszła wysniona, wymarzona chwila — 1 Armia wraca do Ojczyzny by objąć straż na jej granicach.

— Już jadą! — rozległo się wśród tłumów.

Nadszedł nareszcie tak bardzo upragniony moment. Zazieleniło się od mundurów, zaśnili w słońcu orzelki na konfederatkach.

— Niech żyje nasze Polskie Wojsko!

Naród obrzucił wjeżdżających lawiną kwiatów. Ludzie dopadają do żołnierzy, ściskają ich, całują, podrzucają w górę. Niejeden ma łzy w oczach.

Na placu, na jednej ze strażnic, ppor. Bieniawski ustawia swój oddział naprzeciw rosyjskiego. Padają komendy:

— Baczność!

— Smirno!

Dowódca radziecki podchodzi do polskiego i melduje mu gotowość zdania warty nad granicami Polski. Polak w serdecznych słowach dziękuje za dotychczasową służbę graniczną. Następuje oddanie honorów. Orkiestra gra hymny narodowe: radziecki i polski. Powietrze trzęsie się od okrzyków »Hurra« i »Niech żyje« na cześć wielkiego sojuszu braci Słowian.

Na froncie żniw

Dojrzewają pszeniczne kłosa. Brak rak do pracy. Brak środków do przeprowadzenia żniw. I w tym wypadku 1-sza Armia jest, jak zwykle, gotowa do boju.

..

Z jednostki Czaplewskiego piszą: »Nam, żołnierzom, nie potrzeba słów — oto czyny, które mówią za nas. W jednej tylko baterii por. Bartoszewicza w ciągu 3 dni zebrano 28.500 snopów zboża. Wynik ten osiągnięto dzięki wyteżonej pracy całej baterii.

Doskonałym organizatorem pracy okazał się ppor. Kowalik. Hasło rzucone przez niego: »ani jeden kłos nie może być zmarnowany« podchwycili ci, którzy byli pierwsi w boju i będą

niewątpliwie pierwszymi w pracy.

A oto rekord: bateria por. Stefaniyszyna, gdzie pracą kieruje chor. Cwirko, w ciągu jednego dnia skosiła i zebrała przeszło 4 tysiące 700 snopów żyta.

Plut. Szkut i plut. Wojciechowicz z baterii Sudeka wzbudzą podziw szybkim koszeniem, plut. Rokietnicki i bomb. Gubicz wiążą dziennie po 300 snopów.

17.000 hektarów skoszonego i zebranego zboża, 2 miliony kilogramów wymłóconego ziarna — oto rezultat pracy naszych żołnierzy, nie licząc pomocy w sprzęcie, samochodach i transporcie konnym. Zadanie postawione przed 1-szą Armią zostało znowu z honorem wykonane.

Nad Odrą i Nissą

Przed całą Polską stoi zadanie zaludnienia ziem zachodnich. Na zachód jadą transporty osadnicze, a wśród nich najdalej na zachód jadą transporty osadników wojskowych. Nad samą Odrą i Nissą, w przygranicznych powiatach powstają żołnierskie wsie i miasta.

Tworzy się nowe życie. Żołnierz ziemię zdobytą krwią i karabinem zdobywa po raz drugi plugiem i kielnią. Wczorajszy działonowy, kpr. Stanisław

Bogusiewicz, zostaje burmistrzem Kistrzynia, a jego koledzy, szeregowi i podoficerowie, wójtami, sołtysami, kowalami, rolnikami i młynarzami.

Odbudowują zniszczenia wojenne, zbierają z pola ziarno, szykują się do jesiennej orki i wiosennego siewu.

I na tym froncie, jak na wszystkich innych, 1-sza Armia przoduje i czwarta część ludności już gospodaruje w osadniczych powiatach.

W dniu dzisiejszym, 16 września 1945 roku, 1-sza Armia, jako organizacja wojskowa, przestaje istnieć. Jej pułki i dywizje przechodzą w formy organizacji pokojowej. Lecz tradycja i historia 1-szej Armii, sława jej czynów bohaterów, jej szlak bojowy wiodący z zamoskiewskich Sielc poprzez pola zwycięskich walk aż do Berlina i nad Łabę — na zawsze pozostanie w sercach polskiego narodu.

Chłop, który dostał od polskiej Demokracji ziemię, robotnik pracujący nie na kapitalistę, a dla dobra narodu, inteligent mający możliwość spokojnej i wydajnej pracy dla Ojczyzny, dziecko mówiące w szkole po polsku, wszyscy, cały naród polski, winni są dług wdzięczności tak szaremu żołnierzowi, jak i dowódcy 1-szej Armii, armii Czynu i Walki o Polskę, Pokój i Demokrację.